

## O PROFESOR DR HAB. JANINIE SAŁAJCZYKOWEJ SŁOWA PAMIĘCI

Należała do osób skromnych, nigdy niedemonstrujących swoich zasług czy też intelektualnej przewagi nad kimkolwiek. Była człowiekiem przez duże C, życzliwym światu i zawsze pomocnym. Miała przy tym ogromną wiedzę: pozostawiła po sobie nie tylko duży dorobek naukowy (katalog Biblioteki Narodowej samych tylko napisanych bądź opracowanych przez Nią książek wymienia ponad dwadzieścia), lecz tematycznie i problemowo pionierski. Jej publikacje, nawet te najdawniejsze, z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych minionego wieku, gdy czasy nie sprzyjały nauce, nie tracą walorów poznawczych i interpretacyjnych. W kontaktach prywatnych była ciepła i wyrozumiała. Dopóki nie dopadła Jej ciężka choroba, interesowała się polityką, kulturą i teatrem. Posyłałyśmy sobie nawzajem ciekawe książki, rozmawialiśmy długo przez telefon o tym, co się dzieje w kraju i na świecie. Poglądowo czuła się związana z lewicą, była wrażliwa na wszelkie przejawy zła, dyskryminacji, niesprawiedliwości i zakłamania.

Osobistą znajomość z Janką Sałajczykową zawarłam dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych minionego wieku, choć już przedtem była mi znana, głównie jako autorka monografii *Twórczość Izaaka Babla*, która ukazała się w Opolu w roku 1973. Pytałam Ją po latach, jak to się mogło stać, że nie umożliwiono Jej badań nad takim tematem, a tym bardziej zbierania materiałów do niego w archiwach radzieckich, gdyż Babel był wówczas i długo potem w Rosji sowieckiej na indeksie. Owszem, publikowano *Armię konną*, interpretując ją jako apologię bolszewizmu, ale biografię pisarza zakłamywano, ukrywano, że padł ofiarą represji, nie znano nawet daty jego śmierci. Ponieważ wiedziałam z własnego doświadczenia, jak niechętni są rosyjscy uczelniani decydenci pomysłom cudzoziemskich stażystów, by badać obszary literatury u nich źle widzianej, praca Janki nad spuścizną Babla wywołała mój podziw i uznanie. Wszak napisała pierwszą polską monografię o Izaaku Bablu! Następne mogły się pojawiać dopiero w latach dziewięćdziesiątych, już na fali transformacji ustrojowej, gdy przestał istnieć ZSRR i na jakiś czas rozwarły się szeroko drzwi archiwów, nawet byłego KGB. Ale rosyjscy badacze Babla do dziś powołują się na to studium prof. Janiny Sałajczykowej.

Od prof. Wiktorii Śliwowskiej, wspaniałego historyka, a zarazem małżonki naszego przyjaciela, zmarłego w roku 2015 prof. René Śliwowskiego, dowiedziałam się, że obie panie studiowały razem na początku lat pięćdziesiątych w leningradzkim Instytu-

cie Pedagogicznym im. Aleksandra Hercena. Janka była wtedy (mówi dzisiaj Wiktoria) kimś w rodzaju „komsomolskiej bogini”, jak określił nieco później ten typ dziewcząt Okudżawa – pryncypialną, wzorową, skromną studentką, a zarazem aktywną działaczką polskiego ziomkostwa. Po latach wspominała o przyjaźniach, jakie wówczas połączyły Polaków studiujących w tej uczelni – był wśród nich Zbigniew Barański – późniejszy promotor Jej rozprawy doktorskiej i recenzent habilitacyjnej, a także Gabriela Olak (Porębina), z czasem dwa filary polskich ośrodków rusycystycznych – profesorowie na uniwersytetach wrocławskim i śląskim.

Młodsza od Janki tylko o siedem lat, po ukończeniu Uniwersytetu Moskiewskiego im. Łomonosowa związałam się z Uniwersytetem Warszawskim i tam obroniłam doktorat o rosyjskiej batalistyce czasów odwilży w roku 1973 – jednym z moich recenzentów był wówczas prof. Barański. Pociągała mnie literatura rosyjska XX wieku, zwłaszcza ta oficjalnie nieuznawana – pierwsze moje artykuły poświęcone były poetom z Oberiu oraz Marinie Cwietajewej. Będąc przez kilka lat sekretarką Seweryna Pollaka, znanego tłumacza literatury rosyjskiej i jej popularyzatora – nazytałam się literatury emigracyjnej i dysydenckiej, którą jakimś cudem otrzymywał, i tłumaczyłam to i owo na język polski. A dekadę 1982–1992 spędziłam w renomowanym warszawskim wydawnictwie PIW, gdyż znudziła mnie dydaktyka i – co tu kryć – jeszcze bardziej zastój intelektualny na uczelni. Pracując w PIW-ie jako kierowniczką redakcji krajów słowiańskich zawarłam wiele interesujących, z reguły korespondencyjnych, znajomości. Po roku 1986, gdy zaczęła się pieriestrojka, można już było w Polsce wydawać rosyjskich autorów, zarówno emigrantów, jak i represjonowanych, i był to odurzający powiew wolności: Władimir Maksimow, Władimir Wojnowicz, Siergiej Dowłatow, Aleksander Sołżenicyn, Jurij Druźnikow, Mikołaj Morszen – nazwiska te fascynowały, były pierwszymi jaskółkami nadejścia nowej epoki.

Transformacja sprawiła, że książki stały się towarem i choć każdy wydawca mógł od tej pory drukować, co dusza zapagnie, teraz powstrzymywały go bariery ekonomiczne. Był to paradoks: wolno publikować wszystko, ale jednak nie wolno, gdyż brakowało pieniędzy (a nie papieru, który w epoce minionej po prostu wydawnictwom przydzielano). Gdy odmówiono mi w PIW-ie wydawania książek Aleksandra Sołżenicyna, Wasilija Grossmana, a nawet Bułhakowa, by nie wspomnieć o ówczesnym debiutancie Pielewinie, zdecydowałam się wrócić na Uniwersytet Warszawski. Nastąpiło to w roku 1992: trzy lata później uzyskałam habilitację na podstawie monografii *Pasierbowie Rosji. O prozaikach trzeciej emigracji* (Warszawa 1995).

Właśnie wtedy nawiązałam intensywne kontakty z Janką: z początku miały one charakter naukowy, lecz dość szybko przeobraziły się we wzajemną sympatię, a następnie przyjaźń. Połączyła nas literatura rosyjska, zwłaszcza ta najnowsza. Dzieliliśmy się uwagami o literackich nowinkach, doradzałyśmy sobie nawzajem, co warto czytać, a czego nie. Gdy Janka przygotowywała do druku swoją monografię *Dziesięciolecie przemian. Proza rosyjska lat 1985–1995*, poprosiła mnie o napisanie recenzji wydawniczej, co zrobiłam z dużą satysfakcją: książka ta była bowiem bogatą poznawczo panoramą przemian w literaturze rosyjskiej wymienionego w tytule okresu. Scharakteryzowała w niej Autorka pisarzy emigracyjnych, represjonowanych i tworzących z racji swej „antyradzieckości” przez całe lata do szuflady, odnotowała też tryumfalne nadejście nowych pokoleń, w tym postmodernistów i nowych realistów. Ludmiła

Pietruszewska, Michaił Kurajew, Marina Palej, Tatiana Tołstoj, Wiaczesław Piecuch, Jewgienij Popow, Mark Charitonow, Waleria Narbikowa, Jurij Kowal, Wiktor Pielewin, Władimir Sorokin i wielu innych prozaików, dzisiaj cenionych wysoko lub (są i tacy) zapomnianych, zyskało dzięki tej książce prof. Sałajczykowej poczytność może nie tyle w całym naszym kraju, co z pewnością na kilkunastu polskich filologiach rosyjskich. Dla studentów rusycystyki *Dziesięciolecie przemian* było ważnym kompendium, przewodnikiem po literaturze rosyjskiej – my, wykładowcy, polecaliśmy je z przekonaniem, że lepszego i bardziej aktualnego znaleźć niepodobna. Na egzemplarzu tej książki ofiarowanej mi przez Panią Profesor widnieje dedykacja, z której jestem dumna: „Mojej życzliwej i pomocnej Recenzentce z prośbą o wyrozumiałość i cierpliwość – z przyjaźnią, Janina Sałajczykowa, Gdańsk, październik 1998”. A oto kolejna dedykacja, tym razem w książce *Prozaicy pierwszej fali emigracji rosyjskiej 1920–1940* wydanej w Gdańsku w roku 2003: „Drogiej Alicji – z przyjaźnią, poczuciem wspólnoty ducha i z prośbą o życzliwe odczytanie tego «dzieła emerytki» – Autorka (21.10.2003)”. Tu nasuwają się dwa spostrzeżenia: po pierwsze, na przełomie wieków prof. Sałajczykowa wydawała co dwa lata nową książkę! Ta z roku 2003 była studium prozy rosyjskich emigrantów tzw. pierwszej, porewolucyjnej fali, chociaż i o późniejszych falach w swych artykułach Autorka nie zapomniała; przyłączyła się nawet do stworzonej przez profesorów Lucjana Suchanka i Bronisława Kodzisa sekcji „emigrantologów” przy Komitecie Słowianoznawstwa PAN. I po drugie: z dystansem oraz humorem traktowała wówczas swe naukowe piarstwo, a przecież właśnie na emeryturze powstała większość jej szczególnie wartościowych prac. Nie było już barier cenzuralnych, można więc było poszerzyć naukowe horyzonty i międzynarodowe kontakty. Stąd na przykład współpraca Janki z Uniwersytetem w Jerozolimie i jej udział w projekcie „Biblia i literatura rosyjska”, stąd wydobywanie przez Nią z niepamięci pisarzy wykluczonych poza nawias literatury, choć zasługiwali na światową sławę (by wspomnieć np. Jej znakomity esej *Сингал об Опасности, угрожающей человечеству. О романе „Мы” Евгения Замятина* w tomie *Десять лучших романов XX века*, Moskwa 2004).

Z Uniwersytetem Warszawskim współpracowała Janina Sałajczykowa przez wiele lat, zarówno uczestnicząc w organizowanych przez Instytut Rusycystki Uniwersytetu Warszawskiego konferencjach naukowych, jak i recenzując dla nas prace doktorskie, habilitacyjne i profesorskie. W roku 2004 opiniowała przygotowaną pod moim kierunkiem rozprawę doktorską Grzegorza Szymczaka *Proza Wiktora Pielewina w kontekście rosyjskiego postmodernizmu*, w roku 2007 rozprawę Elżbiety Banasiuk *Koleje losu Niny Berberowej a jej autobiografia „Podkreślenie moje”*, a w roku 2013 rozprawę Aldony Borkowskiej *Autobiograficzna proza Wiktora Astafiewa*. Była też na Uniwersytecie Warszawskim recenzentką prac habilitacyjnych Małgorzaty Semczuk-Jurskiej (*Ewolucja twórczości Anny Achmatowej*) oraz Anny Jędrzejkiewicz (*Opowiadania Antoniego Czechowa. Studia nad porozumiewaniem się ludzi*).

Recenzowała też moją monografię profesorską w roku 2004. Opowiadała mi kiedyś, jak przygotowuje się do oceniania prac naukowych (a zwracano się z prośbą o to do Niej często, z wielu uczelni): najpierw czyta kilka razy rozprawę, którą ma ocenić, potem teksty będące obiektem badawczym, a następnie literaturę przedmiotu. Trwa to dosyć długo, lecz bez tego czułaby się niekomfortowo, bo chce być nie tylko kompe-

tentna, ale i sprawiedliwa. Wiadomo mi, że w swej macierzystej uczelni recenzowała rozprawę doktorską o twórczości poetyckiej Wsiewołoda Niekrasowa – dla mnie Siwy, przyjaciela z młodych lat, męża mojej koleżanki ze studiów, później profesor Anny Żurawlowej, jednej z najbardziej autorytatywnych badaczek literatury rosyjskiej XIX wieku na Uniwersytecie Moskiewskim im. Łomonosowa. Moja wiedza o tych ludziach zaciekała Jankę: mogłam Jej sporo opowiedzieć o poetach i malarzach moskiewskiego undergroundu, których poznałam jeszcze w latach sześćdziesiątych.

Janka mówiła mi dość często o swoich studentkach i doktorantkach, a z czasem koleżankach z pracy. Cieszyła się ich osiągnięciami, ubolewała, gdy ktoś nie mieścił się w terminie z habilitacją, prosiła o pożyczenie tych lub innych książek, gdy były komuś potrzebne. Z czasem mówiła, że coraz więcej tych książek oddaje po wykorzystaniu do biblioteki – niech się przydadzą czytelnikom.

W ostatniej dekadzie życia nie było Jance łatwo. Ciężka i długotrwała śmiertelna choroba Jej męża, potem własne liczne dolegliwości ograniczały Ją. Coraz rzadziej pojawiała się na posiedzeniach Komitetu Słowianoznawstwa w Warszawie, nie mogła przyjeżdżać do stolicy ze względu na nasilające się niedomagania. Ale dość często dzwoniła, przysyłała pocztówki z okazji świąt, prosiła, by o Niej nie zapominać. Mówiła, że chodzi na spacer, rehabilituje się w przychodni, walczy z chorobą. Telefoniałyśmy do siebie co najmniej raz w miesiącu.

Kiedys jednak przestała dzwonić, a ja w natłoku obowiązków nie od razu to dostrzegłam. A potem nie mogłam się dodzwonić do Niej. Może jest u córki? – domyślałam się. Napisałam do Janki kartkę, którą, jak się okazało, istotnie odebrała córka, przekazując mi smutną wiadomość, że Jej Mama przebywa w domu opieki, ale mogę do Niej zatelefonować. Porozmawiałyśmy, Janka ucieszyła się chyba nawet, ale szybko zmęczyła ją rozmowa. Był to mój ostatni z Nią kontakt.

Prof. Janina Sałajczykowa była tytanem pracy. Zastanawiam się, jak potrafiła sprostać ogromowi obowiązków, zajęć, spotkań, systematycznemu czytaniu i pisaniu książek, artykułów i recenzji, wyjazdom na konferencje krajowe i zagraniczne? Poza naukową i dydaktyczną działalnością pełniła też funkcje organizacyjne na swojej uczelni, była dyrektorem Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej Uniwersytetu Gdańskiego, a także wieloletnim członkiem Komitetu Słowianoznawstwa Akademii Nauk. Tłumaczyła z języka angielskiego nie tylko prace naukowe (jak książkę Eloise Engle i Lauriego Paananena *Wojna zimowa i sowiecki atak na Finlandię 1939–1940*), ale i powieści dla młodzieży. Zastrzegała się, że to praca zarobkowa, ale z naszych rozmów wynikało, że interesuje Ją sztuka przekładu.

1 listopada bieżącego, czyli 2017 roku (a zatem kilka dni przed śmiercią Janki), zmarł Władimir Makanin, autor, o którym Janka sporo w swych książkach i artykułach pisała. Odejścia te, zbliżone w czasie, to sygnały końca pewnej epoki: Janina Sałajczykowa urodziła się w roku 1933, a Makanin – w 1937. Przeżyli wojnę, okres stalinizmu, odwilż, breżniewowski zastój, pieriestrojkę i doczekali czasów transformacji. Zaczynali swą działalność literacką i literaturoznawczą w latach sześćdziesiątych, były im przez pewien czas bliskie hasła szestidiesiatników o socjalizmie z ludzką twarzą, potem nastąpiło rozczarowanie. Ale nigdy nie minęła fascynacja Rosją, literaturą i kulturą rosyjską. To z pewnością łączy wybitnego rosyjskiego pisarza i polską badaczkę Jego twórczości.

Dorobek naukowy prof. Janiny Sałajczykowej będzie przedmiotem uwagi niejednego jeszcze pokolenia rusycystów zarówno polskich, jak i zagranicznych.

A my, Jej przyjaciele, zachowamy na zawsze w pamięci tę niezwykłą, wspaniałą Postać.

Alicja Wołodźko-Butkiewicz

ALICJA WOŁODŹKO-BUTKIEWICZ

profesor emeritus  
Uniwersytet Warszawski  
Instytut Rusycystki  
Warszawa, Polska  
e-mail: [ajwolodz@uw.edu.pl](mailto:ajwolodz@uw.edu.pl)